
ZNICZ.
Nr. 1.
KRAKÓW. DNIA: 14. X. 1906.
pinx: J. Keller.

PIEŚŃ DO MŁODYCH.

Lirnik.

W górę! słoneczne obejmijmy kręgi
Myślą, co świeci jak wąż błyskający,
Gdy wśród obłoków zwinne kreśli wstęgi —
Czynem, co groźny, jak piorun huczący
Granitem wstrząsa i dreszcze w tych budzi,
Co mają serca kamienia, nie ludzi!

W górę! już czara męczeństwa przebrana
I wielka chwila przełomu nadchodzi
W której pod naszym sztandarem strzaskana,
Legnie niewola, — więc naprzód my młodzi!

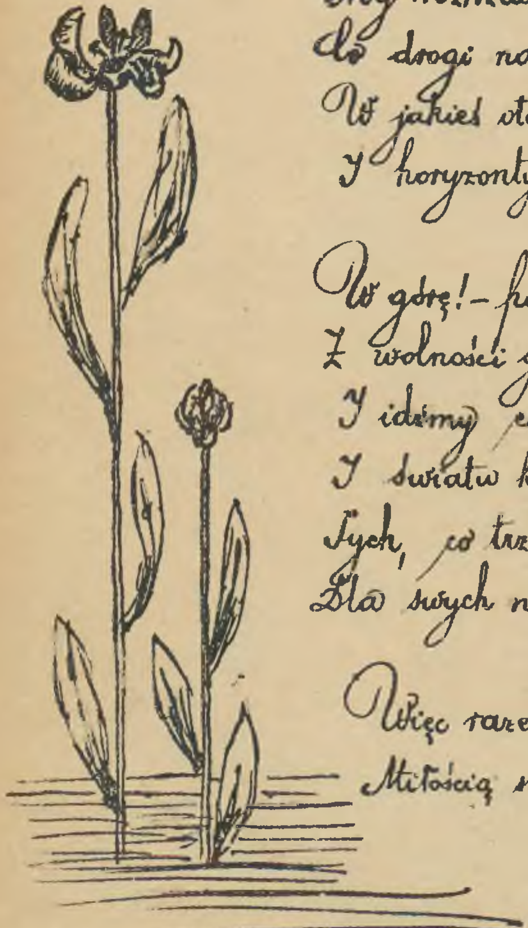
Niech nam się serca miłością rozpalą,
Niech nasze myśli tyranom śmierć głoszą,
Niech nasze czyny, — co z próchna, — rozwalą

A na ruinach świeże gmachy wznoszą!

W górę! od orłów pożyczmy dziś lotu,
Od błyskawicy oświetlania siły,
Od spadających piorunów łoskotu,
Aby roztrzaskać te czarne mogiły,
Co drogi nasze murem zasłoniły
W jakieś otchłanie przepastne, tajemne
I horyzonty roztoczyły ciemne.

W górę! – podnieśmy sztandarów korony
Z wolności gwiazdą wyrytą na czole
I idźmy carskie poobalać trony
I światu krwawe okazać piszczele,
Tych, co trzaskali ojców naszych czaszki
Dla swych namiętnych żądz i dla igraszki!

Więc razem młodzi do lotu, do góry
Miłością silni, – pałający szałem....!



Dziś, – mamy groźne orlich skrzydeł pióry,
By świat młodości zdrowem powlec ciałem,
By go uczuciem wywyższyć do słońca,
Aby przyświecał jak gwiazda błyszcząca!



II.

Ponad lasów sine sznury,
Ponad kwiaty łąk,
Szare, – ciężkie lecą chmury
Ludzkich łez i mąk.



Nad kolumny granitowe,
Nad ścierniska pól,
Płyną echa zagrobowe,
Płynie wieczny ból.



Nad błyszczące jezior fale,
Nad potoków szum
Wśród płaczących szumią żale
W śpiew łkających dum.





Nad posągi marmurowe,
Gruzów wielkich ślad;
Swą zsiwiałą kładzie głowę
Przestarzały świat.

Koniec.

BŁAGANIE.

Chryste, — Chryste i ty patrzysz na to.....
I czem ten naród despotów wobec Ciebie; więc oni synami Twoimi. Więc oni mają być stworzeni na obraz i podobieństwo Twoje. Chryste nie daj bym bluźnił. — Gdyby dziś orgie tych, co szatanami zwą, wypuszczono na bezbronnych, czyż inaczej mściliby się za krzywdy nigdy nie wyrządzone? — I czem się różni ten naród od stada szakali wyjących na piaskach pustyni. — I nim słońce zaświeci..... Panie za co Ty tak ciężko karzesz? Czyż nie ma gorszych z po-

między braci Europy?....
A one istnieją, są, przewodzą, i męczą, jak ci, co się do krzyża przybili. — Chryste! ja wierzę w Ciebie, ja chcę wierzyć, żeś jest, lecz nie daj by ziarna zjadliwej nieufności miały wpadać w serca tylu tysięcy....
Chryste!.... ty wiesz, żeśmy gotowi krew przelać dla Ciebie, daj, by ona popłynęła jak krwawa ofiara całopalenia, daj Ojcze Niebieski i Synu męczon na ziemi i Duchu doradco

Proch.

Za chlebem. (Nowela.)

Napisał: Orkie.

Słońce zachodziło czerwonym płomieniem poza bory rzucając w przestrzeń kilka smug purpury i złota, które zamigotały w powietrzu i wkrótce też znikły, przysłonione nawałnicą wielkich płat śnieżnych, sypiących się z nadzwyczajną szybkością z białych obłoków. Po małej chwili

gwałtowny wiatr zwinął ten śnieżny płaszcz..... wtem w oddali zamajaczyła jakaś drobna ludzka postać, trzymająca w ręku podróżny tobołek, z którego wystawały małe skrzypki oraz gruby kij. Tą postacią był grajek wiejski. Pochylony i zziębnięty zdradzał śmiertelne znużenie; oczy jego wpatrzone były w jeden punkt, w krzyż Zbawiciela, stojący na rozdrożu. Zapadłe policzki wykazywały niedostatek i niewygodę. Zażył-bo też biedak nie jednego zła..... Już od kilku dni błąkał się po wsiach za zarobkiem, którego nie miał w ojczystej wsi, ale miasto niego spotykał się wszędzie z odmową i groźbami. Nic więc dziwnego, że już od paru dni nie miał w ustach ciepłej strawy, a od dwóch prawie dni nie jadł nic zgoła. Wychodząc ze wsi rodzinnej myślał że skrzypkami zdoła coś zarobić na drogę, ale i skrzypki na nic..... teraz wiedział że nadszarpane i zwątlone niedostatkiem siły nie pozwolą mu daleko pociągnąć. —

— Jeszcze, jeszcze trochę, — szeptał wybladłemi wargi — kawałek drogi... a krzyż... pod nim legnę... już nie ostoję.

To słowa zamarły mu na ustach, a on już ledwie dyszał, ale pędzony nieprzepartą siłą woli posuwał się powoli naprzód... Wreszcie, gdy już się coraz bardziej mroczyło zarysowała się koło drogi sylwetka krzyża..... — Przed nim stał wyniosły przydrożny krzyż Zbawiciela, otoczony palisadą..... Podnoszące wrażenie sprawiał ten krzyż na tle panującej wszędzie ciszy;.. dzikie rozłogi pokryte śnieżną oponą, milczące niebo, z przemykającemi pod niem stadami ciemnych chmur i czarnych ptaków... ot wszystko... a nad tem panowały rozciągnięte ręce Ukrzyżowanego... Biedny grajek czuł, że tylko w Jego może szukać ukojenia i przytułku..... Siły nieszczęśliwego wyczerpały się zupełnie, a grajek zwalił się z nóg na ziemię, jako się walą na niwę kłosy, cięte ręką wprawnego żniwiarza... Z wysiłkiem objął drewniane otoczenie krzyża obu rękoma, jakby się bał, żeby go stąd nie odciągnięto, a usta zziębnięte zaczęły odmawiać zwolna modlitwę, przerywaną głębokiem łkaniem, a ta przyniosła mu taką ulgę, że mógł już ze spokojem, ale

coraz bardziej gasnącym głosem wymówić te słowa:
— Chryste! zmiłuj się nad moją... matką... przygarnij ją do siebie... bo i Ty przecież miałeś Matkę... otul ją płaszczem swej dobroci... bo ludzie tacy źli..... ach źli!!... Panie!..... pociesz ją..... ja dla niej chcę dobra, bo dla mnie zostaje tylko..... śmierć... tak pusto... wokoło..... zimno... — Boże od.........
Były to już ostatnie słowa. — Bezsilne ręce odpadły od krzyża, — cała postać upadła na wznak i zaczynało się powolne, męczące konanie.........
Noc rozpostarła nad całą ziemią swoje opiekuńcze skrzydła..... W oddali tłukł się po skalistych szczytach wiatr i wygrywał „nocturno."

Ciąg dalszy nastąpi.





T.F.F.

Cerkiew w Podhorcach koło Stryja

Cerkiew ruska.

Wobec szerzącego się obecnie naśladownictwa polskiej sztuki budowlanej, nie należy też zapominać o sztuce budowlanej ruskiej. W ruskiej wsi główną jej przedstawicielką jest cerkiew. Cerkiew jest zwykle zbudowana z drzewa i pokryta gontami. Wewnątrz dzieli się na trzy części z których dwie boczne są sobie równe tak co do kształtu, jak i co do rozmiarów.



Zdejmował: Illustrator.
Wykańczał: Sigma.

T. F. F.

Cerkiew w Podhorcach koło Stryja.

Cerkiew ruska.

Wobec szerzącego się obecnie naśladownictwa polskiej sztuki budowlanej, nie należy też zapominać o sztuce budowlanej ruskiej. W ruskiej wsi główną jej przedstawicielką jest cerkiew. Cerkiew jest zwykle zbudowana z drzewa i pokryta gontami. Wewnątrz dzieli się na trzy części z których dwie boczne są sobie równe tak co do kształtu, jak i co do rozmiarów.

Zasadniczo we wschodniej bocznej części znajduje się presbiterium. Część wielka i ruchoma, w kształcie prostokąta, tworzy główną nawę i miejsce przeznaczone dla mężczyzn. Nad nią wznosi się od strony drugiej miejsce przeznaczone dla kobiet i chór.

(Dalszy ciąg nastąpi. —)

„Nowa pieśń."

(W. S. profesorowi Janowi Stachowi.)

„I śpiew mój będzie czuły jak płacz matki
Których jak w pieśnię zemsty sobie nie śnią."

Stefan Żeromski.

I już nie taką Cię widzę, jaką przyszłaś do mej kołyski, kiedy matka nad nią stojąc, nuciła mi w ojczystym języku rzewną kołysankę.... — już nie taką Cię widzę, jaką Cię widziałem w wiosenny dzionek, kiedy z pogodą niebiańską na czole do mnie przyszedłszy

wziętaś mnie za rękę i prowadziłaś po zaułkach i tą-
kach przybytu, gdzie odkrywałaś mej duszy tajnie
wszechżycia i kazałaś się jej wsłuchać w głosy pta-
ków po tujach i cyprysach śpiewających i wpatrywać
się w nieobjęte czary przyrody! — już nie z taką cię
witam radością, z jaką cię witałem, kiedyś spłynęła
w otoku promieni i kaskad słonecznych do mej kołys-
ki, a pochyliwszy się nad nią grałaś na złotej swej
harfie pieśń mej duszy, pieśń nieśmiertelną, rzewną,
cichą, niską, jakby lot jaskółki, pełną siły, blasków,
marzeń, wiary i snów młodzieńczych.....

Błogosławiona bądźże mi ty pieśni
w głębokościach mej duszy się rodząca
tkliwa na ty dolę i niedolę ludzi. —

Oto znów Cię widzę, zstępującą w pomroce gwiazd
okrytych kirem do mnie,...- do mnie.....
Oto widzę, jak Twoja twarz przedtem rumiana, lśnią-
ca promieniem słońca przygasła, a kwiat bólu niepokoju
jonego, tęsknoty i melankolji rozlulił na niej blady

swój pączek. Widzę Twój majestat pełen grozy, stojący przedemną i czuję Twój bezbrzeżny smutek i ból, Twój nieukojony, rozdzierający serce me — serce. I widzę oczy Twoje załzawione w słup obrócone, patrzące się w stronę świtu, — w stronę krwawo wschodzącego słońca. Wyciągasz ku mnie zbolałe, kajdanami związane swe ręce i wskazujesz mi tłumy, biegnące w rozpaczy, z poradlonem od trosk czołem, zakrwawionem od bólu sercem i spracowaną od młota i pługa ręką. — Wiem, że wskazujesz mi tych, co światła nie znają, bo w nocy są i nieświadomości poczęci. — — — — —

O daj mi pieśń, pieśń wielką, pieśń Tyrteuszową, pieśń kojącą ich ból, a poprowadzą ich wschód słońca. — Wolności !!!!!

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Ty idziesz, a mnie tęsknota za Tobą, zniewala do pójścia wszędzie gdzie Ty, chociaż nawet na bój i znoje i życia nieoraną grzędę. —

/ Napisał: S. S. (C. d. n.)

„Język międzynarodowy"

(Meli-st.)

Jak potrzebnym był język, którymby się mogli porozumieć ludzie całego świata, świadczy przeszłość! Odkąd życie różnych narodów zaczęło się wiązać między sobą, bądźto przez handel, bądźteż wskutek wojen, był zawsze pewien język, którego uczyli się ludzie bogaci, by ułatwić sobie porozumienie się z cudzoziemcami. W starożytnym Wschodzie językiem takim był od czasu wojen perskich język grecki. Większego jeszcze znaczenia nabrał ten język w czasie rozkwitu potęgi Rzymu. Nawet między dzikimi Gallami byli tacy, którzy znali ten język. Później gdy Rzym stał się panem świata, konieczność zmusiła każdego znaczniejszego człowieka do uczenia się łaciny. W wiekach średnich każdy szlachcic władał łaciną, jak mową ojczystą. — Gdy we wszystkiem, a więc w ubraniu, we fryzurze, w tańcu, a nawet w jedzeniu zapanowała francuszczyzna, także językiem całego cywilizowa-

nego świata stał się język francuski. By jednak posiąść gruntownie taki język, potrzeba było dużo pieniędzy, czasu i trudu. Nic więc dziwnego, że gdy zwiększyły się wymagania co do wykształcenia ogólnego, mało stosunkowo znalazło się takich, którzyby mogli i chcieli uczyć się żywego i trudnego języka „modnego.“ Obok francuskiego języka zajęły to miejsce także angielski, mniej holenderski i niemiecki. W ten sposób do trudności wyuczenia się języka, przyłączyła się jeszcze wielojęzyczność. Okazała się zatem konieczna potrzeba jednego sztucznego, a łatwego języka. Próby na tem polu rozpoczęły się przed laty około 200. Przez długi czas jednak usiłowania nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Dopiero około roku 1880 ukazały się dwa języki sztuczne: „Volapük“ układu księdza Schleyera i „Esperanto“ układu doktora Zamenhofa, Polaka z Warszawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DO NIEJ. (Nowela.)

Janek.

Noc była mroźna, posępna i ciemna. Bystrą, wązką, górską ścieżyną, postępował szybko młody człowiek, okryty licho i nędznie. Ciemne sploty włosów okrywała szeroka czapica, niegdyś koloru czarnego, obecnie szara, wypłowiała, pełna dziur, wilgoci i śniegu. Śnieg sypał gęsty, a wicher huczał dziko, — śmiał się gdzieś na turniach to płakał na wierchach i nakoniec straszny, morderczy i wielki sunął wśród mgławic, jako postrach i pomsta Boża. — I wtedy porywał wszystko w swe zimne objęcia, ściskał i dusił, jak jastrząb lub orzeł, brał żywych, a rzucał trupy. ---- I szalał. ----- Wędrowiec zdawał się nie czuć ni zimna, ni śnieżycy. Śmiałym krokiem piął się jak kozica, skakał, wieszał się nad przepaściami, tysiące razy upadał, tysiące wstawał i dalej szedł. — Czarne oczy pałały mu dziko i namiętnie, pierś podnosiła się szybko. — Jeszcze chwilę szedł, potem stanął.

Był na szczycie. ———

Rozejrzał się powoli i usiłował płomieniem swych oczu rozświetlić ciemnie topieli nocnej. Patrzał i słuchał, czyli mu wicher nie doniesie, nie szepnie coś.....

Ale huragan umilkł, zniknął, jakby się bał tego człowieka bez trwogi zawieszonego nad przepaścią, — zniknął, jakby się lękał tych oczu namiętnych i ucha...

A człowiek dumał marzył.........

Lubo wzrok jego nie przebił nocy, to jednak widział co chciał, widział obraz tej, którą kochał, widział obraz swojej najdroższej, swojego serca i gwiazdy żywota.

Choć wicher i mgławica zasłoniły mu wszystko wokoło, ciągle miał ją przed oczyma świętą, promienną i jasną.

I cieszył się nią.....

Wrak wraca teraz do niej, po latach długiej rozłąki z sercem czystem, przepełnionem miłością, wraca jej dać szczęście, całować jej oczy i usta.....

A. d. n.



